

TADEUSZ MROCZEK

ur. 1929; Janów Podlaski



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, PRL
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", życie codzienne, szkolenie wojskowe

Szkolenie rezerwistów na warszawskim Okęciu w 1955 r.

Komendantem nad nami był kapitan z pułku z czynnej służby. Jego zastępcą zrobili tego kolegę, który był dyrektorem szkoły na Alejach Racławickich, a nas pozostałych w liczbie chyba czterech – dowódcami plutonów. Ja byłem dowódcą plutonu, no ten mój kolega był zastępcą dowódcy całego dywizjonu, a cała nasza grupa to był dywizjon. Mieliśmy to wojsko szkolić. Ten kapitan, który był szefem nad naszą całą grupą, no to porozmawiał z nami, a potem powiedział: „To jest zastępca, dacie sobie radę, radźcie sobie.” I właściwie prawie że się tym wojskiem nie zajmował. Dostaliśmy takie zadanie, poważne zadanie, ale poradziliśmy sobie. Doszliśmy do wniosku, że musimy to zrobić tak: kto co lepiej potrafi, to będzie w tym szkolił. No więc tak. Ten Andrzej Wroński bardzo dobrze miał opanowane działa: co z działem związane, z obsługą działa, to on bierze na siebie i szkoli po kolei, to samo powtarza trzy czy cztery razy w każdym plutonie. Drugi miał zacięcie do musztry i mówi: „To ja będę musztrę szkolił wszędzie.” Dobra. Ja mówię: „Biorę regulaminy.” Myślę sobie: „No to będę czytał regulamin i omawiał.” No i w ten sposób żeśmy sobie rozparcelowali te zagadnienia i całkiem nieźle nam to wychodziło. No i tak to trwało wszystko. Kapitan od czasu do czasu zaglądał: „No jak tam?” „No dobrze.” Żeśmy tam do restauracji na tym Okęciu poszli z tym kapitanem, delikatnie zabalowali, wróciliśmy, no dobrze, w porządku. No i życie się toczyło.

Ja jestem świeży żonkiś. Moja żona w tym czasie wzięła wczasy w Warszawie jakimś cudem i mieszkała w Resursie Obywatelskiej na Krakowskim Przedmieściu, w pobliżu kościoła świętej Anny. Jak żona przyjechała do Warszawy, ja na Okęciu jestem. Właściwie to tylko zależało od tego, że uzgodnię z kolegami. No to mówiłem przełożonym: „Felek, no taka sytuacja.” „No to proszę, to idź!” No to ja sobie w tramwaj i jechałem do żony. Za często, za długo nie mogłem być, oczywiście, no ale w każdym razie żeśmy się z żoną spotykali.

Data i miejsce nagrania	2019-04-17, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"